

Ernesto Che Guevara

Socjalizm i człowiek na Kubie



El socialismo y el hombre en Cuba, Hawana, Ediciones Revolución 1965. Artykuł ten powstał podczas podróży Che Guevary do kilku krajów afrykańskich i do Chin; wyjechał tam w grudniu 1964, a wrócił w marcu 1965 r.; w kilka tygodni później wyjechał ponownie do Afryki – tym razem, wraz grupą wojskowych kubańskich, do Konga (b. belgijskiego), aby wesprzeć tamtejszy ruch partyzancki. Artykuł ukazał się 12 marca 1965 r. w lewicowym tygodniku urugwajskim Marcha, wydawanym przez jednego z nestorów latynoamerykańskiego ruchu socjalistycznego, Carlosa Quijano. Niniejszy przekład ukazał się w czasopiśmie Rewolucja nr 1, 2001.



Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

2012

Od wydawcy kubańskiego

Wydawnictwo *Revolución* publikuje z przyjemnością tekst listu wyjaśniającego komendanta Ernesto Che Guevary do Carlosa Quijano, dyrektora wychodzącego w Montevideo tygodnika *Marcha*. W liście tym pod tytułem *Socjalizm i człowiek na Kubie*, w świetle fascynującego i twórczego doświadczenia kubańskiego, Guevara obala tak miłą ideologom burżuazji teorię, zgodnie z którą socjalizm zarówno w chwili, gdy się go wprowadza, jak i w fazie rozwojowej, cechuje poświęcenie jednostki ludzkiej na ołtarzu państwa. Guevara opisuje, jak w miarę napełniania się przez rewolucję treścią i nabierania przez nią formy tradycja polityczna, w której wszelkie wydarzenia kojarzyły się z imionami i nazwiskami, ulega przemianie i wyłania się nowa osobowość o bardzo wyraźnych rysach - masa, która z niczego staje się wszystkim, czołową postacią i architektem dziejów. Masa, synonim ludu, daleka od modnych ongiś, a dziś przestarzałych i zdyskredytowanych określeń *Le Bona*, nie zachowuje się jak stado, lecz wpływa, określa i kieruje. Guevara analizuje głęboką więź, która łączy Fidela i w ogóle przywódców rewolucji z ludem. Chodzi o stosunek wzajemny, w którym rząd i masa zlewają się w jedno, a oddziaływanie jest obustronne. Często intuicja i subtelna przenikliwość ludu sięga dalej niż dane to jest grupom kierowniczym i wcześniej od nich pozwala dostrzec błędy. Tego zjawiska tożsamości nie pojmują niektórzy powierzchowni lub powodowani złą wolą obserwatorzy zagraniczni. „Rzeczą trudną do zrozumienia dla kogoś, kto nie przeżywa doświadczenia rewolucji, jest owa ścisła jedność dialektyczna między jednostką a masą, w której jedna i druga wchodzi w interakcję, a zarazem masa jako zbiorowość jednostek wchodzi w interakcję z przywódcami.” Ponieważ zaś jej nie rozumieją, tworzą niemądrą legendę o charyzmatycznej władzy Fidela – tak, jakby rewolucja kubańska nie była wydarzeniem politycznym, lecz przypadkiem hipnozy zbiorowej.

Równolegle do budowy socjalizmu - jako że jedno łączy się z drugim - komendant Guevara omawia trudne zadanie tworzenia nowego człowieka w harmonii z tak odmiennym od dotychczasowego społeczeństwem, jak to, które powstaje na Kubie. Stary świat broni swoich pozycji nie tylko w sferze walki klas,

lecz również w samej świadomości jednostkowej, w której osadziły się nawyki i ułomności stanowiące „przeżytki wychowania systematycznie nastawionego na izolację jednostki”. Rewolucja, szkoła moralna, przywraca człowiekowi godność w głębi jego jaźni. Sprawia, że czuje się pełniejszy, bogatszy wewnętrznie i bardziej odpowiedzialny. Rewolucja, zamiast dławić go i rozcierać na pył między młyńskimi kołami wymogów systemu konkurencji, opartego na zasadzie: jeden przeciw wszystkim i wszyscy przeciw jednemu, wyzwala najlepsze emocje solidarności międzyludzkiej. Wraz ze zmianą bodźców zmieniają się rezultaty. Oto do czego dąży prawdziwy rewolucjonista. „Prawdziwym rewolucjonistą - stwierdza Guevara - powodują wielkie uczucia miłości. Nasi awangardowi rewolucjoniści muszą idealizować tę miłość do ludów, do spraw najświętszych i uczynić ją jedyną, niepodzielną.” Wykonana z pasją i poświęceniem praca nad młodziem, tą gliną miękką i szlachetną, powinna uformować nowego człowieka, który w liście Che wyłania się na horyzoncie.

Socjalizm i człowiek na Kubie

Carlos Quijano
Tygodnik Marcha
Rincón 577, Montevideo
Urugwaj

Szanowny towarzyszu!

Kończę te notatki podczas podróży po Afryce, powodowany pragnieniem spełnienia - choćby z opóźnieniem – obietnicy. Pragnę to uczynić podejmując podany w tytule temat. Sądzę, że może być to interesujące dla czytelników urugwajskich.

Jako argument w walce ideologicznej z socjalizmem słyszemy nieustannie z ust rzeczników kapitalizmu twierdzenie, że ten system społeczny - lub okres budowy socjalizmu, w którym się znajdujemy - cechuje poświęcenie jednostki ludzkiej na ołtarzu państwa. Nie będę usiłował obalić tego twierdzenia na podstawie czysto teoretycznej, lecz postaram się ustalić fakty, którymi żyje Kuba, do czego dodam komentarze o charakterze ogólnym. Najpierw naszkicuję w wielkim skrócie dzieje naszej walki rewolucyjnej przed i po zdobyciu władzy.

Jak wiadomo, dokładną datą rozpoczęcia akcji rewolucyjnych, których punkt kulminacyjny nastąpił w dniu 1 stycznia 1959 roku, był 26 lipca 1953 roku. Rankiem owego dnia grupa dowodzonych przez Fidela Castro ludzi zaatakowała koszary Moncada w prowincji Oriente. Atak zakończył się fiaskiem, a fiasko zamieniło się w katastrofę i ci, którzy przeżyli, poszli do więzienia; gdy objęła ich amnestia, na nowo podjęli walkę rewolucyjną.

W procesie tym, w którym występowały zaledwie załączki socjalizmu, człowiek był czynnikiem podstawowym. W nim pokładano zaufanie - zindywidualizowanym, specyficznym, z imieniem i nazwiskiem - i od jego zdolności działania zależało powodzenie lub niepowodzenie powierzonego mu zadania.

Nadszedł okres walki partyzanckiej. Rozwijała się ona w dwóch różnych środowiskach: ludu, masy jeszcze uśpionej, którą należało zmobilizować, i jego awangardy - partyzantki, siły napędowej mobilizacji, generatora rewolucyjnej świadomości i bojowego entuzjazmu. Owa awangarda była czynnikiem katalizującym, tworzącym konieczne do zwycięstwa warunki subiektywne. Również w niej samej, w ramach procesu proletaryzacji naszej myśli, rewolucji dokonującej się w naszych nawykach i umysłach, jednostka była czynnikiem podstawowym. Każdy bojownik z Sierra Maestra, który osiągnął jakiś wyższy stopień w siłach rewolucyjnych, ma na swoim koncie dzieje czynów wybitnych.

Dzięki nim zdobywał swe stopnie.

PIERWSZA EPOKA HEROICZNA

Była to pierwsza, heroiczna epoka: w tym okresie najbardziej odpowiedzialne i niebezpieczne zadania były przedmiotem rywalizacji dla tej tylko satysfakcji, jaką przynosi spełnienie powinności. W naszej rewolucyjnej pracy wychowawczej często wracamy do tego pouczającego wzorca. Postawa naszych bojowników była zapowiedzią człowieka przyszłości.

Całkowite oddanie sprawie rewolucji wystąpiło również przy innych okazjach. Podczas kryzysu październikowego¹ czy gdy szalał cyklon „Flora”, byliśmy świadkami niezwykłych czynów bohaterskich i poświęcenia ze strony całego ludu. Znaleźć formułę, która pozwoliłaby przedłużyć tę postawę heroiczną w życiu codziennym - to z ideologicznego punktu widzenia jedno z naszych podstawowych zadań.

W styczniu 1959 roku powstał rząd rewolucyjny z udziałem kilku przedstawicieli sprzedajnej burżuazji. Obecność Armii Powstańczej jako głównego czynnika siły stanowiła gwarancję utrzymania władzy.

Natychmiast powstały poważne sprzeczności, które w pierwszej fazie rozstrzygnięto w lutym 1959 roku, kiedy to Fidel Castro objął przewodnictwo

nad rządem jako premier. Proces ten doprowadzono do końca w lipcu tegoż roku, gdy pod presją mas z urzędu musiał ustąpić prezydent Urrutia.

W dziejach rewolucji kubańskiej pojawiła się osobowość o wyrazistych teraz rysach, która odtąd występować już będzie systematycznie: masa.

PRAWIDŁOWA INTERPRETACJA DĄŻEŃ LUDU

Wbrew temu, co się twierdzi, ta istota o wielu obliczach nie jest sumą jednolitych elementów (co więcej, ujednoliconych przez narzucony system), która zachowuje się jak ogromne stado. To prawda, że podąża bez wahań za swoimi przywódcami, zwłaszcza za Fidelem Castro, lecz stopień, w jakim zdobył on sobie to zaufanie, dokładnie odpowiada prawidłowości, z jaką interpretuje on pragnienia i dążenia ludu oraz szczerości, z jaką walczy o spełnienie złożonych obietnic.

Masa uczestniczyła w reformie rolnej i w trudnym dziele zarządzania przedsiębiorstwami państwowymi, przeszła przez bohaterskie doświadczenie Playa Girón; zahartowała się w walkach z różnymi bandami uzbrojonymi przez CIA przeżyła jedno z najważniejszych rozstrzygnięć współczesności podczas kryzysu październikowego i kontynuuje dziś pracę przy budowie socjalizmu.

Patrząc na sprawy powierzchownie można odnieść wrażenie, że rację mają ci, którzy mówią o podporządkowaniu jednostki państwu; masy wykonują z niezrównanym entuzjazmem i dyscypliną stawiane przez rząd zadania czy to o charakterze ekonomicznym, czy kulturalnym, obronnym, sportowym itd. Inicjatywa wychodzi na ogół od Fidela albo od naczelnego dowództwa rewolucji i jest wyjaśniana ludowi, który uznaje ją za swoją. Kiedy indziej partia i rząd wykorzystują doświadczenia lokalne i je uogólniają, postępując zgodnie z tą samą procedurą.

Bywa jednak, że państwo się myli. Gdy popełnia się pomyłkę, widać, jak zbiorowy entuzjazm spada wskutek ilościowego zmniejszenia się każdego

elementu, który się nań składa, a praca zostaje sparaliżowana i w końcu sprowadzona do nic nie znaczących rozmiarów; wtedy nadchodzi chwila naprawy.

Tak stało się w marcu 1962 roku w obliczu sekciarskiej polityki, narzuconej partii przez Anibala Escalante².

DIALEKTYCZNA JEDNOŚĆ MIĘDZY FIDELEM A MASĄ

Jest oczywiste, że mechanizm ten nie wystarcza do zapewnienia prawidłowości podejmowanych decyzji i że konieczna jest bardziej ukształtowana więź z masami. Musimy ulepszyć ją w ciągu najbliższych lat, ale w przypadku inicjatyw zrodzonych na najwyższych szczeblach władzy stosujemy na razie prawie intuicyjną metodę wsłuchiwania się w powszechne reakcje na stojące przed nami problemy.

Mistrzem jest w tym Fidel, którego szczególny sposób zespolenia z ludem można docenić tylko wtedy, gdy widzi się go w działaniu. Podczas wielkich zgromadzeń publicznych obserwuje się jak gdyby dialog dwóch diapazonów, których wibracje wywołują nowe wibracje u rozmówcy. Fidel i masa zaczynają wibrować w dialogu o narastającej intensywności, osiągając apogeum w raptownym finale, uwieńczonym naszym hasłem walki i zwycięstwa.

Rzeczą trudną do zrozumienia dla kogoś, kto nie przeżywa doświadczenia rewolucji, jest owa ścisła jedność dialektyczna między jednostką a masą, w której jedna i druga wchodzi w interakcję, a zarazem masa jako zbiorowość jednostek wchodzi w interakcję z przywódcami.

W kapitalizmie można zaobserwować pewne zjawiska tego rodzaju, gdy pojawiają się politycy zdolni wywołać mobilizację ludową, lecz jeśli nie chodzi o prawdziwy ruch społeczny – a w takim przypadku nie bardzo można mówić w kapitalizmie, ruch istnieje tak długo, jak długo działa ten, kto go pobudza albo dopóty, dopóki pod presją rygorów społeczeństwa kapitalistycznego nie prysną złudzenia ludu. W społeczeństwie tym bowiem człowiek kierowany jest przez

zimny porządek rzeczy, który wymyka się zazwyczaj jego zdolności pojmowania. Wyobcowany osobnik ludzki posiada nierozzerwalną pępowinę wiążącą go ze społeczeństwem jako całością – prawo. Działa ono we wszystkich dziedzinach życia kształtując drogę życiową i los.

NIEWIDZIALNE PRAWA KAPITALIZMU

Niewidzialne dla zwykłego śmiertelnika i ślepe prawa kapitalizmu oddziałują na jednostkę ludzką, ona zaś nie zdaje sobie z tego sprawy. Widzi jedynie rozległość horyzontu, który wydaje się nieskończony. Tak go przedstawia propaganda kapitalistyczna, która z prawdziwego czy nie przypadku Rockefellera usiłuje spreparować lekcję o możliwościach sukcesu. Nędza, jaką trzeba zakumulować, by zrodził się taki przykład i suma podłości, która podtrzymuje fortunę tych rozmiarów, nie widnieją na obrazku, a siły ludowe nie zawsze mają możliwość ujawnienia tych realiów. (Należałoby w tym miejscu wyjaśnić, jak to pod wpływem pewnego współdziałania w wyzysku krajów zależnych robotnicy w krajach imperialistycznych zatracają międzynarodowego ducha klasowego i jak fakt ten przytępia ducha walki mas w owych krajach, ale nie jest to celem tych notatek.)

Tak czy inaczej ukazuje się tor przeszkód, który posiadająca odpowiednie zalety jednostka może rzekomo pokonać i dotrzeć do mety. Nagroda łądzi z daleka; drogę trzeba przebyć samotnie. Poza tym są to zawody wilków – wygrać można tylko za cenę porażki innych.

Teraz spróbuję zdefiniować jednostkę ludzką, aktora tego niezwykłego i porywającego dramatu, jakim jest budowa socjalizmu, w dwoistym istnieniu jedynej w swoim rodzaju istoty i członka wspólnoty.

Myślę, że najprościej będzie uznać ją za coś niedokonanego, za niedokończony wytwór. Obciążenia przeszłości przenoszą się w jednostkowej świadomości w terażniejszość i nieustannie trzeba pracować nad ich wykorzeniem.

Proces jest dwoisty - z jednej strony, poprzez wychowanie bezpośrednio i pośrednio oddziałują społeczeństwo, a z drugiej jednostka poddaje się świadomemu procesowi samowychowania.

WYTRWALE WSPÓŁZAWODNICZYĆ Z PRZESZŁOŚCIĄ

Nowe, kształtujące się społeczeństwo musi bardzo wytrwale współzawodniczyć z przeszłością. Wymóg ten wynika nie tylko ze stanu świadomości jednostkowej, na której ciążyą przeżytki wychowania systematycznie nastawionego na izolację jednostki, ale również z samego charakteru okresu przejściowego, w którym utrzymują się nadal stosunki towarowe. Towar jest komórką gospodarczą społeczeństwa kapitalistycznego; dopóki będzie istniał, dopóty jego skutki będzie odczuwać się w organizacji produkcji, a co za tym idzie w świadomości.

W schemacie Marksa okres przejściowy pojmowany był jako wynik wybuchowego przekształcenia systemu kapitalistycznego, rozerwanego przez swoje własne sprzeczności; późniejsza rzeczywistość pokazała, jak od imperialistycznego drzewa odłamują się niektóre kraje, stanowiące jego najniższe gałęzie - zjawisko to przewidział Lenin. W krajach tych kapitalizm rozwinął się na tyle, że lud musiał odczuć na sobie jego skutki, lecz to nie sprzeczności własne rozsadzają system, gdy jego możliwości ulegają pełnemu wyczerpaniu. Walka wyzwolenicza przeciwko obcemu ciemności, nędza wywołana przez takie niezwykle wydarzenia, jak wojna, których skutki klasy uprzywilejowane zrzucają na barki wyzyskiwanych, ruchy wyzwolenicze zmierzające do obalenia reżimów neokolonialnych - to przeważnie przyczyny wybuchu rewolucji. Reszty dokonuje świadoma akcja.

ZMIANA SZYBKA I BEZ POŚWIĘCEŃ JEST NIEMOŻLIWA

W krajach tych nie dokonano jeszcze pełnego wychowania dla pracy społecznej, a bogactwo wcale nie jest osiągalne dla mas poprzez zwykły akt zawłaszczenia.

Niedorozwój z jednej strony i zwyczajowa ucieczka kapitałów do krajów „cywilizowanych” z drugiej uniemożliwiają szybkie i wolne od poświęceń przeprowadzenie zmiany. Do przebycia pozostaje długa droga - trzeba bowiem zbudować bazę ekonomiczną, a pokusa pójścia drogami wytyczonymi przez interes materialny jako dźwignię przyspieszonego rozwoju jest wielka.

Powstaje niebezpieczeństwo, że drzewa zasłonią las. Idąc za chimerą stworzenia socjalizmu przy pomocy wyszczerbionej, odziedziczonej po kapitalizmie broni (towar jako komórka ekonomiczna, rentowność, jednostkowe zainteresowanie materialne jako dźwignia itd.) można zapędzić się w ślepią uliczkę. Trafia się tam po przebyciu długiego dystansu, na którym wielokrotnie krzyżują się drogi i trudno zdać sobie sprawę, w którym momencie pomyliło się kierunek. Tymczasem okazuje się, że przystosowana baza ekonomiczna dokonała kreciej roboty w rozwoju świadomości. Budowa komunizmu wymaga, aby jednocześnie z bazą materialną tworzyć nowego człowieka.

Stąd też sprawą tak ważną jest właściwy dobór narzędzia mobilizacji mas. Narzędzie to musi być zasadniczo typu moralnego, lecz nie należy zapominać o właściwym stosowaniu bodźców materialnych, przede wszystkim o charakterze społecznym.

SPOŁECZEŃSTWO POWINNO STAĆ SIĘ GIGANTYCZNĄ SZKOŁĄ

Jak już powiedziałem, w chwilach niezwykłego niebezpieczeństwa łatwo jest spotęgować bodźce moralne; ich skuteczność powinna być koniecznie poparta przez rozwijanie świadomości, w której wartościami stają się nowe kategorie. Społeczeństwo jako całość powinno stać się gigantyczną szkołą.

W ogólnym zarysie zjawisko to podobne jest do procesu kształtowania świadomości kapitalistycznej w pierwszej fazie. Kapitalizm ucieka się do siły, ale ponadto uczy ludzi systemu. Propaganda bezpośrednia uprawiana jest przez ludzi wyznaczonych do przekonywania o nieuchronności ustroju klasowego - czy to dlatego, że pochodzi od Boga, czy też dlatego, że wynika z nakazów przyrody

jako istoty mechanicznej. Uspokaja to masy przekonane, że są uciskane przez zło, z którym walka jest niemożliwa.

Potem zjawia się nadzieja i na tym polega różnica w porównaniu z poprzednimi ustrojami kastowymi, w których nie było żadnego wyjścia.

Dla niektórych pozostaje nadal prawomocna formuła kastowa - nagroda dla posłusznych polega na wzlocie po śmierci ku innym cudownym światom, w których ludzie dobrzy są nagradzani; stara to tradycja. Dla innych coś nowego: podział na klasy jest wieczny, ale jednostki mogą wyjść z tej, do której należą, dzięki pracy, inicjatywie itd. Proces ten, podobnie jak proces samowychowania dla sukcesu, musi być pełen hipokryzji, bowiem opiera się na interesownym dowodzeniu, że kłamstwo jest prawdą.

W naszym przypadku wychowanie bezpośrednio ma dużo większe znaczenie. Wyjaśnienie jest przekonujące, ponieważ jest prawdziwe; nie wymaga wybiegów. Zgodnie z poziomem kultury ogólnej, technicznej i ideologicznej wychowaniem tym zajmuje się aparat wychowawczy państwa; czyni to za pośrednictwem takich instytucji, jak ministerstwo oświaty i aparat propagandowy partii. Wychowanie zapuszcza korzenie w masach i nowa, postulowana postawa zaczyna stawać się nawykiem; masa przyswaja ją sobie i wywiera presję na tych, którzy jeszcze się nie wychowali. Jest to pośrednia - równie potężna jak bezpośrednia - forma wychowania mas.

PROCES SAMOWYCHOWANIA JEDNOSTKI

Chodzi jednak o proces świadomy - jednostka znajduje się nieustannie pod naciskiem nowej władzy społecznej i postrzega, że nie jest całkiem do niej adekwatna. Pod wpływem presji, jaką zakłada wychowanie pośrednie, stara się przystosować do sytuacji, którą odczuwa jako słuszną i zdaje sobie sprawę, że to własne zacofanie nie pozwoliło jej uczynić tego dotychczas. Innymi słowy, jednostka się samowychowuje.

W okresie budowy socjalizmu widać, jak rodzi się nowy człowiek. Jego wizerunek nie jest jeszcze skończony; nie będzie nigdy, bowiem jest to proces, który przebiega równolegle z rozwojem nowych form ekonomicznych. Nie licząc tych, których brak wychowania skłania do pójścia samotnie drogą zaspokajania własnych ambicji, są tacy, którzy nawet w obrębie tej nowej panoramy marszu razem mają tendencję do podążania oddzielnie, obok masy. Ważne jest jednak to, że z każdym dniem ludzie osiągają coraz większą świadomość konieczności zespolenia się ze społeczeństwem, a zarazem swojego znaczenia jako napędu społeczeństwa.

Już nie idą zupełnie sami zagubionymi ścieżkami ku odległym mirażom. Idą w ślad za swoją awangardą, którą stanowią partia, przodujący robotnicy, związani z masami i ściśle z nimi zespoleni ludzie z czołówki. Awangarda ma wzrok utkwiony w przyszłości i w nagrodzie, którą ona przyniesie, lecz ta nie nęci jako coś jednostkowego; nagrodą jest nowe społeczeństwo, w którym ludzie będą mieli odmienne niż dotychczas cechy - społeczeństwo człowieka komunistycznego.

DŁUGA I PEŁNA PRZESZKÓD DROGA

Droga jest długa i pełna przeszkód. Czasami, gdy zboczy się z drogi, trzeba się cofnąć; czasami, idąc zbyt szybko, odrywamy się od mas, gdy zaś zdarza się nam iść zbyt wolno, czujemy na karku oddech tych, którzy depczą nam po piętach. Nasza ambicja rewolucjonistów każe nam iść tak szybko, jak to tylko możliwe, torując drogę, lecz wiemy, że musi nas krzepić masa i że ona sama wtedy tylko będzie mogła podążać szybciej, gdy natchniemy ją naszym przykładem.

Mimo znaczenia, jakie przypisujemy bodźcom moralnym, sam fakt, że istnieje podział na dwie zasadnicze grupy (bo wyłączamy tu oczywiście mniejszość, która z tych czy innych względów nie uczestniczy w budowie socjalizmu), świadczy o względnym niedorozwoju świadomości społecznej. Grupa awangardowa jest ideologicznie bardziej zaawansowana niż masa; ta zna nowe wartości, lecz w stopniu niewystarczającym. Podczas gdy w pierwszej grupie dokonuje się

przemiana jakościowa, która jako forpoczcie pozwala jej zdobyć się na poświęcenie, druga widzi tylko połowicznie i musi być poddawana działaniu bodźców i nacisków o pewnej intensywności; jest to dyktatura proletariatu sprawowana nie tylko nad klasą pokonaną, lecz również indywidualnie nad klasą zwycięską.

Jeśli sukces ma być całkowity, wszystko to pociąga za sobą konieczność istnienia wielu mechanizmów, instytucji rewolucyjnych. W obrazie podążających ku przyszłości tłumów zawarte jest pojęcie instytucjonalizacji jako harmonijnego całokształtu kanałów, szczelbi, tam, dobrze naoliwionych urządzeń, które mają ułatwić ten marsz, pozwolić na naturalną selekcję jednostek powołanych do marszu w awangardzie oraz udzielających nagród i kar tym, którzy stają na wysokości zadania i tym, którzy godzą w budujące się społeczeństwo.

DOSKONAŁA TOŻSAMOŚĆ RZĄDU I WSPÓLNOTY

Ta instytucjonalizacja rewolucji jeszcze się nie dokonała. Szukamy czegoś nowego, co pozwoliłoby urzeczywistnić doskonałą identyfikację między rządem a całą wspólnotą - identyfikację przystosowaną do szczególnych warunków budowy socjalizmu i maksymalnie odbiegającą od wszelkich przeszczepionych do tworzącego się społeczeństwa banałów demokracji burżuazyjnej (takich na przykład, jak izby ustawodawcze). Przeprowadzono nieco doświadczeń mających na celu stopniową instytucjonalizację rewolucji, ale uczyniono to bez zbytniego pośpiechu. Głównym hamulcem, z jakim mieliśmy do czynienia, był lęk przed jakimkolwiek aspektem formalnym, który mógłby oderwać nas od mas i jednostki ludzkiej i doprowadzić do utraty z pola widzenia ostatecznej i najważniejszej ambicji rewolucyjnej, jaką jest pragnienie, aby ujrzeć człowieka wyzwolonego od alienacji.

Mimo braku instytucji, który stopniowo musi zostać przewyższony, masy jako świadomy ogół jednostek walczących o tę samą sprawę już obecnie tworzą historię. Mimo pozornej standaryzacji w socjalizmie człowiek jest pełniejszy;

choć brakuje doskonałego pod tym względem mechanizmu, jego możliwość ekspresji i oddziaływania na aparat społeczny jest nieskończenie większa.

Trzeba jeszcze rozszerzyć jego świadome, jednostkowe i zbiorowe uczestnictwo we wszystkich mechanizmach zarządzania i produkcji oraz związać to uczestnictwo z ideą konieczności wychowania technicznego i ideologicznego, aby odczuł on, że procesy te są ściśle współzależne, a ich postępy równoległe. Zdobędzie w ten sposób pełną świadomość swojej istoty społecznej; gdy zostaną zerwane kajdany alienacji, będzie to równoznaczne z pełnym urzeczywistnieniem się jako istoty ludzkiej,

Konkretnie będzie to polegało na tym, że poprzez pracę wyzwoloną przyswoi sobie ponownie własną naturę, a poprzez kulturę i sztukę przejawia swoją kondycję ludzką.

PRACA POWINNA OSIĄGNĄĆ NOWĄ KONDYCJĘ

Jeśli człowiek ma rozwinąć się pod pierwszym względem, trzeba, żeby praca osiągnęła nową kondycję; człowiek musi przestać być towarem i konieczne jest powstanie systemu, w którym wydziela mu się pewną kwotę za spełnienie powinności społecznej. Środki produkcji należą do społeczeństwa, a maszyna jest jedynie okopem, w którym spełnia się obowiązek. Człowiek zaczyna wyzwalać swoją myśl z przykrej konieczności zaspokojenia zwierzęcych potrzeb poprzez pracę. Zaczyna widzieć odzwierciedlenie samego siebie w swoim dziele i rozumieć swój wymiar człowieczy poprzez stworzony przedmiot i wykonaną pracę. Nie musi już wyzywać się części swojego istnienia pod postacią sprzedanej siły roboczej, która przestaje należeć do niego, gdyż praca oznacza teraz emanację samego siebie, wkład do wspólnego życia, w którym się on odzwierciedla - dopełnienie powinności społecznej.

Czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby z pracy uczynić tę nową kategorię powinności społecznej i powiązać ją z jednej strony z rozwojem techniki, co stworzy warunki do pełniejszej wolności, a z drugiej z pracą ochotniczą, w oparciu o marksistowskie założenie, że człowiek rzeczywiście osiąga pełnię

kondycji ludzkiej wtedy, gdy wytwarza bez przymusu ze strony fizycznej potrzeby sprzedawania się w charakterze towaru.

Występują jeszcze oczywiście czynniki przymusu w pracy - nawet wtedy, gdy jest to praca ochotnicza; człowiek nie przekształcił całego otaczającego go przymusu w odruch warunkowy natury społecznej i w wielu jeszcze przypadkach wytwarza pod presją otoczenia (Fidel nazywa to przymusem moralnym). Nie zdołał jeszcze osiągnąć zupełnego wypoczynku duchowego w obliczu własnego dzieła, wolnego od bezpośredniej presji środowiska społecznego, ale powiązanego z nim za pośrednictwem nowych nawyków. Tak stanie się w komunizmie.

Zmiana w świadomości nie dokonuje się automatycznie, podobnie jak nie dokonuje się automatycznie w gospodarce. Przemiany są powolne i nierytmiczne; w pewnych okresach ulegają przyspieszeniu, podczas gdy w innych następuje zastój lub zgoła regres.

PIERWSZY OKRES PRZECHODZENIA DO KOMUNIZMU

Musimy poza tym zaznaczyć - na co wskazaliśmy już wcześniej - że nie stoimy w obliczu czystego okresu przejściowego, takiego, jakim widział go Marks w *Krytyce programu gotajskiego*, lecz nowej fazy przezeń nie przewidzianej: pierwszego okresu przechodzenia do komunizmu, czyli okresu budowy socjalizmu.

Upływa on pośród gwałtownych walk klasowych i nosi w swoim łonie elementy kapitalizmu, które zaciemniają jego rzeczywistą istotę.

Jeśli dodamy do tego scholastykę, która zahamowała rozwój filozofii marksistowskiej i uniemożliwiła systematyczne potraktowanie tego okresu, którego ekonomia polityczna się nie rozwinęła, to będziemy musieli przyznać, że tkwimy jeszcze w powijakach i że zanim pokusimy się o wypracowanie teorii ekonomicznej i politycznej o szerszym zasięgu, należy poświęcić się badaniu wszystkich jego cech zasadniczych.

Teoria, która powstanie, przyzna nieuchronnie pierwszeństwo dwóm filarom budowy - kształtowaniu nowego człowieka i rozwojowi techniki. W obu tych dziedzinach mamy dużo do zrobienia, lecz mniej wybaczone jest zacofanie w dziedzinie koncepcji techniki jako fundamentu, bo tu nie chodzi o marsz na oślep, lecz na sporym odcinku drogą wytyczoną przez najbardziej rozwinięte kraje świata. Dlatego Fidel kładzie z takim uporem nacisk na potrzebę technologicznego i naukowego wykształcenia naszego ludu, a tym bardziej jego awangardy.

PODZIAŁ NA POTRZEBĘ MATERIALNĄ I DUCHOWĄ

W dziedzinie idei dotyczących działalności nieprodukcyjnej łatwiej jest dostrzec podział na potrzebę materialną i duchową. Od dawna już człowiek stara się uwolnić od alienacji poprzez kulturę i sztukę. Umiera codziennie przez osiem i więcej godzin, w ciągu których odgrywa rolę towaru, by następnie zmartwychwstać w twórczości duchowej. Lek ten jednak nosi w sobie zarazki tej samej choroby – bo to samotna istota szuka wspólnoty z przyrodą. Broni swojej uciskanej przez środowisko indywidualności i reaguje na idee estetyczne jako jedyna w swoim rodzaju istota, której aspiracją jest pozostać nieskazitelną.

Jest to tylko próba ucieczki. Prawo wartości nie jest już zwykłym odbiciem stosunków produkcji – kapitaliści-monopoliści obudowują je skomplikowanym rusztowaniem, które czyni zeń posłuszne narzędzie, nawet jeśli stosowane przez nich metody są czysto empiryczne. Nadbudowa narzuca pewien rodzaj sztuki, w którym należy wychowywać artystów. Buntowników obezwładnia maszyneria i tylko wyjątkowe talenty mogą stworzyć własne dzieła. Pozostali stają się wstydliwymi wyrobnikami lub zostają starci na proch.

Dokonano wynalazku poszukiwań artystycznych, z których czyni się definicję wolności, lecz „poszukiwania” te mają granice, niedostrzegalne aż do chwili, gdy dochodzi do zderzenia z nimi, czyli innymi słowy, gdy podejmuje się rzeczywiste zagadnienia człowieka i jego alienacji. Bezsensowna udręka czy wulgarne

zabijanie czasu stanowią wygodne dla ludzkich niepokojów ujścia, zaś pomysłowi, aby ze sztuki uczynić oręż oskarżenia, wydaje się walkę.

Ci, którzy szanują zasady gry, dostępują wszelkich zaszczytów – takich, na jakie zasłużyłaby małpa, gdyby potrafiła wykonywać piruety. Warunkiem jest niepodejmowanie ucieczki z niewidzialnej klatki.

NOWY BODZIEC DLA POSZUKIWAŃ ARTYSTYCZNYCH

Zdobycie władzy przez rewolucję wywołało exodus tych, których całkowicie oswojono; pozostali - bez względu na to, czy byli rewolucjonistami, czy nie - dostrzegli nową drogę. Poszukiwania artystyczne otrzymały nowy bodziec. Jednakże szlaki były mniej więcej przetarte i sens pojęcia ucieczki ukrył się za słowem wolność. Postawa ta, będąca odzwierciedleniem idealizmu burżuazyjnego w świadomości, przetrwała częstokroć nawet wśród samych rewolucjonistów.

W krajach, które przeżyły podobny proces, usiłowano zwalczać takie tendencje przy pomocy przesadnego dogmatyzmu. Kultura ogólna stała się niemal tabu, a szczytem dążeń kulturalnych ogłoszono formalnie dokładne przedstawianie przyrody; przeobrażono je następnie w mechaniczne przedstawianie rzeczywistości społecznej, którą pragnęło się widzieć wokół - miało być nią idealne, niemal zupełnie pozbawione konfliktów i sprzeczności społeczeństwo, a więc takie, które usiłowano stworzyć.

Socjalizm jest młody i popełnia błędy. Nam, rewolucjonistom, często brakuje wiedzy i odwagi intelektualnej, jakiej potrzeba, aby sprostać zadaniu rozwijania nowego człowieka przy pomocy odmiennych od konwencjonalnych metod, gdy tymczasem metody konwencjonalne noszą piętno społeczeństwa, które je stworzyło. (Ponownie staje zagadnienie stosunku między formą a treścią). Dezorientacja jest ogromna, a do tego absorbują nas problemy budownictwa materialnego. Nie ma artystów o wielkim autorytecie, którzy mieliby zarazem wielki autorytet rewolucyjny.

Ludzie partii są zmuszeni ująć to zadanie w swoje ręce i dążyć do osiągnięcia zasadniczego celu - wychowania ludu.

REALIZM SOCJALISTYCZNY OPARTY NA SZTUCE Z UBIEGŁEGO STULECIA

Szuka się wówczas uproszczenia, tego, co rozumieją wszyscy, czyli tego, co rozumieją funkcjonariusze. Anuluje się prawdziwe poszukiwania artystyczne i zawęża zagadnienie kultury ogólnej do zawłaszczania teraźniejszości socjalistycznej oraz martwej (i dlatego niegroźnej) przeszłości. Tak rodzi się oparty na sztuce z ubiegłego stulecia realizm socjalistyczny.

Lecz sztuka realistyczna XIX wieku też jest klasowa - może nawet kapitalistycznie czystsza aniżeli sztuka dekadenccka XX wieku, z której wyziera udręka człowieka wyobcowanego. W sferze kultury kapitalizm dał z siebie wszystko i pozostaje po nim jedynie niemiły zapach trupa; w sztuce świadczy o tym dzisiejsza dekadencja. Dlaczego jednak mielibyśmy szukać jedynie słusznego przepisu w zamrożonych formach realizmu socjalistycznego? Nie można przeciwstawiać realizmowi socjalistycznemu "wolności", bo ta jeszcze nie istnieje i nie będzie istnieć dopóty, dopóki nie rozwinię się zupełnie nowe społeczeństwo; lecz nie usiłujmy potępiać wszystkich form sztuki, które powstały później, niż w pierwszej połowie XIX wieku, z papieskiego tronu ultrarealizmu, gdyż popadniemy w proudhonowski błąd powrotu do przeszłości, naciągając kaftan bezpieczeństwa na ekspresję artystyczną człowieka, który dziś się rodzi i kształtuje.

Brak jest rozwiniętego mechanizmu ideologiczno-kulturalnego, który pozwoliłby na poszukiwania i wyrwałby chwasty, tak łatwo pleniące się na glebie nawożonej z kasy państwowej.

CZŁOWIEK, KTÓREGO NALEŻY STWORZYĆ

W naszym kraju nie popełniono błędu realizmu mechanistycznego, lecz błąd przeciwny. Stało się tak dlatego, że nie rozumiano potrzeby stworzenia nowego człowieka, który nie reprezentowałby idei dziewiętnastowiecznych, ale który nie byłby też nosicielem idei naszego dekadentckiego i chorobliwego stulecia. Musimy stworzyć człowieka XXI wieku, choć jest to jeszcze subiektywne i nie usystematyzowane dążenie. To właśnie jest jednym z podstawowych zadań, jakie mamy do wykonania w toku naszych studiów i naszej pracy i jeśli uda nam się osiągnąć konkretne sukcesy na podstawie teorii lub, na odwrót, wyciągnąć wnioski teoretyczne o szerokim zasięgu na podstawie naszych konkretnych poszukiwań, wniesiemy cenny wkład do marksizmu-leninizmu i sprawy ludzkości.

Reakcja przeciwko człowiekowi XIX wieku przyniosła nam recydywę dekadencji wieku XX; nie jest to zbyt poważny błąd, ale musimy go naprawić pod groźbą zalewu przez rewizjonizm.

Wielkie rzesze ludzkie rozwijają się, nowe idee osiągają odpowiedni impet w łonie społeczeństwa, materialne możliwości integralnego rozwoju absolutnie wszystkich jego członków czynią pracę o wiele bardziej owocną. Czas teraźniejszy to czas walki, natomiast czas przyszły należy do nas.

NIE SĄ NAPRAWDĘ REWOLUCYJNI

Podsumowując, wina wielu naszych intelektualistów i artystów polega na ich grzechu pierworodnym - nie są naprawdę rewolucyjni. Możemy próbować dokonania przeszczepu, dzięki któremu gruszki będą rosły na wierzbie, lecz jednocześnie musimy sadzić grusze. Nowe pokolenia przyjdą na świat bez grzechu pierworodnego. Możliwości pojawienia się niezwykłych artystów będą o tyle większe, o ile szersza będzie dziedzina kultury i możliwość ekspresji. Nasze zadanie polega na tym, aby sprawić, że obecne, zwichnięte przez konflikty pokolenie nie popadnie w zepsucie i nie zepsuje nowych pokoleń. Nie wolno tworzyć posłusznych najemników myśli urzędowej ani „stypendystów” korzystających z ochrony budżetu i praktykujących wolność w cudzysłowie.

Kiedyś pojawią się rewolucjoniści, którzy prawdziwym głosem ludu zaintonują pieśń nowego człowieka. Proces ten będzie jednak wymagał czasu.

W naszym społeczeństwie wielką rolę odgrywają młodzież i partia.

Szczególnie ważna jest młodzież, gdyż jest to miękka glina, z której można ulepić nowego, wolnego od jakichkolwiek defektów przeszłości człowieka.

Traktujemy ją zgodnie z naszymi ambicjami. Jej wychowanie jest coraz pełniejsze i nie zapominamy o zespalaniu jej od pierwszej chwili z pracą. Podczas wakacji lub w toku studiów nasi stypendyści pracują fizycznie. Praca jest w niektórych przypadkach nagrodą, w innych narzędziem wychowania, nigdy zaś karą. Rodzi się nowe pokolenie.

PARTIA - ORGANIZACJA AWANGARDY

Partia jest organizacją awangardy. Najlepszych pracowników proponują do niej ci, którzy z nimi pracują. Partia stanowi mniejszość, ale o wielkim autorytecie ze względu na jakość swoich kadr. Naszym dążeniem jest partia masowa, ale stanie się tak wtedy, gdy masy osiągną poziom rozwoju awangardy, czyli gdy zostaną wychowane dla komunizmu. Na to wychowanie nastawiona jest nasza praca. Partia jest żywym przykładem; jej kadry muszą być wzorem pracowitości i poświęcenia, muszą poprzez swoje działanie doprowadzić masy do rewolucyjnego celu, co wymaga wielu lat ciężkich zmagania z trudami budownictwa, wrogami klasowymi, przywarami przeszłości, imperializmem...

Teraz chciałbym wyjaśnić rolę, jaką odgrywa osobowość, człowiek jako jednostka kierująca masami, które tworzą historię. Jest to tylko nasze doświadczenie, a nie przepis.

Fidel dał rewolucji impuls w pierwszych latach, zapewnił kierownictwo, zawsze nadaje ton, lecz istnieje również liczna grupa rewolucjonistów, którzy rozwijają się w tym samym, co wódz naczelny kierunku oraz wielka masa idąca śladem przywódców, gdyż ma do nich zaufanie, a ma do nich zaufanie, ponieważ potrafili zinterpretować jej dążenia.

ABY JEDNOSTKA CZUŁA SIĘ PEŁNIEJSZA

Nie chodzi o to, ile zjada się kilogramów mięsa czy ile razy w roku ktoś może pospacerować po plaży ani o to, ile importowanych przedmiotów zbytku można nabyć za obecne płace. Chodzi o to, aby jednostka ludzka czuła się pełniejsza, posiadała o wiele większe bogactwo wewnętrzne i o wiele większe poczucie odpowiedzialności. Jednostka w naszym kraju wie, że okryta chwałą epoka, w której przyszło jej żyć, jest epoką poświęcenia, a także wie, co to jest poświęcenie.

Pierwsi poznali je ci, którzy byli w Sierra Maestra i gdziekolwiek toczyła się walka; potem poznaliśmy je na całej Kubie. Kuba jest awangardą Ameryki i musi zdobywać się na akty poświęcenia, gdyż stanowi straż przednią i ukazuje masom Ameryki łaćwińskiej drogę do pełnej wolności.

W kraju przywódcy muszą spełniać rolę awangardy; należy jednak powiedzieć sobie zupełnie szczerze, iż w prawdziwej rewolucji, której oddaje się wszystko i od której nie oczekuje się żadnego wynagrodzenia materialnego, zadanie awangardowego rewolucjonisty jest wspaniałe, a zarazem pełne udręki.

TRZEBA MIEĆ WIELKIE POCZUCIE CZŁOWIECZEŃSTWA

Pozwól, że narażając się na śmieszność powiem, iż prawdziwym rewolucjonistą powodują wielkie uczucia miłości. Nie można wyobrazić sobie prawdziwego rewolucjonisty, który nie posiadałby tej cechy. Bywa to jednym z wielkich dramatów przywódcy, gdyż duszę pełną namiętnych uczuć musi skojarzyć z trzeźwym umysłem i bez zmruczenia oka podejmować bolesne decyzje. Nasi awangardowi rewolucjoniści muszą idealizować tę miłość do ludów, do spraw najświętszych i uczynić ją jedyną, niepodzielną. Z odrobiną swojej miłości nie mogą schodzić ku miejscom, które obdarza nią zwykły człowiek.

Przywódcy rewolucji mają dzieci, które nie zaczynają nauki mówienia od słowa ojciec; mają żony, które są zmuszone podzielać ich całkowite poświęcenie życia osobistego, jakiego wymaga doprowadzenie rewolucji do celu; mają krąg przyjaciół, który pokrywa się ściśle z kręgiem towarzyszy rewolucji. Dla nich nie ma życia poza nią.

Jeśli w takich warunkach nie chce się popaść w dogmatyczne skrajności, w zimną scholastykę, w izolację od mas, trzeba mieć wielkie poczucie człowieczeństwa, wielkie poczucie sprawiedliwości i prawdy, aby. Trzeba walczyć codziennie o to, aby życiodajna miłość do ludzkości przekuwała się w konkretne fakty, w czyny świecące przykładem, mobilizujące.

Rewolucjonista, będący w łonie swojej partii ideologicznym motorem rewolucji, spala się w tej nieprzerwanej działalności, której kres ma prawo położyć jedynie śmierć, dopóki budowa nie zostanie zakończona w skali światowej. Jeśli jego zapal rewolucyjny słabnie w chwili, gdy niecierpiące zwłoki zadania zdają się być wykonane w skali lokalnej i zapomina o internacjonalizmie proletariackim, rewolucja, którą kieruje, przestaje być siłą napędową i zapada w błogi sen, co wykorzystują nasi nieprzejednani wrogowie, a imperializm odzyskuje teren. Internacjonalizm proletariacki to powinność, ale i konieczność rewolucyjna. Tak wychowujemy nasz lud.

NIEBEZPIECZEŃSTWA DOGMATYZMU I SŁABOŚCI

Jest rzeczą oczywistą, że w bieżących okolicznościach nie brak niebezpieczeństw. Chodzi nie tylko o niebezpieczeństwo dogmatyzmu, nie tylko o niebezpieczeństwo zamrożenia stosunków z masami w trakcie realizacji wielkiego zadania; istnieje też niebezpieczeństwo słabości, które na nas czyhają. Jeśli ktoś sądzi, że poświęcając całe swoje życie rewolucji nie może zaprzętać sobie głowy troską o to, że jego dzieciom czegoś brakuje, że mają dziurawe buty, że jakieś potrzeby rodziny nie są zaspokojone, to rozumując w ten sposób pozwala na infiltrację zarazków przyszłego zepsucia.

W naszym przypadku trzymamy się zasady, że nasze dzieci muszą mieć to samo, co dzieci zwykłego człowieka i że naszym dzieciom musi też tego samego brakować, czego brakuje jego dzieciom, a nasza rodzina musi to zrozumieć i dbać, aby tak było. Rewolucja dokonuje się poprzez człowieka, lecz człowiek musi z dnia na dzień hartować swojego ducha rewolucyjnego.

Tak idziemy naprzód. Na czele olbrzymiej kolumny - nie wstydzimy się ani nie boimy się tego powiedzieć - idzie Fidel, potem najlepsze kadry partii, a zaraz za nimi, tak blisko, że czuje się jego ogromną siłę, idzie cały lud - solidne wiązanie indywidualności zmierzających do wspólnego celu, jednostek, które osiągnęły świadomość tego, czego należy dokonać, ludzi, którzy walczą, aby wyjść z królestwa konieczności i wejść do królestwa wolności.

Ten olbrzymi tłum się porządkuje; jego porządek odpowiada świadomości potrzeby tego porządku; nie jest to już siła rozproszona, podzielna na tysiące cząstek rozrzuconych w przestrzeni jak odłamki granatu i w zażartej walce z innymi usiłujących za wszelką cenę osiągnąć jakąś pozycję, coś, co w obliczu niepewnego jutra pozwoliłoby im znaleźć oparcie.

Wiemy, że przed nami jest poświęcenie i że musimy zapłacić wysoką cenę za heroiczny czyn, jakim jest przeobrażenie całego ludu w awangardę. My, przywódcy, wiemy, że musimy zapłacić wysoką cenę za prawo do tego, by rzec, że stoimy na czele narodu, który stoi na czele Ameryki.

Wszyscy i każdy z nas z osobna uiszczamy punktualnie pewną kwotę poświęcenia świadomi, że czeka nas nagroda w postaci satysfakcji ze spełnienia obowiązku i że razem ze wszystkimi podążamy ku nowemu człowiekowi, który wylania się na horyzoncie.

JESTEŚMY WOLNIEJSI, GDYŻ JESTEŚMY PEŁNIEJSI

Pozwól wyciągnąć parę wniosków.

My, socjaliści, jesteśmy wolniejsi, gdyż jesteśmy pełniejsi; jesteśmy pełniejsi, gdyż jesteśmy wolniejsi.

Szkielet naszej pełnej wolności został ukształtowany; brakuje substancji białkowej i przyrodziewku, ale je stworzymy.

Nasza wolność i jej codzienna realizacja mają barwę krwi i są przepętnione poświęceniem.

Nasze poświęcenie jest świadome; stanowi cenę, którą płacimy za tworzoną przez nas wolność.

Droga jest długa i po części nieznana; znamy nasze ograniczenia. To my jednak stworzymy człowieka XXI wieku.

Zahartujemy się w codziennym działaniu, tworząc nowego człowieka uzbrojonego w nową technikę.

Osobowość odgrywa rolę mobilizującą i kierowniczą, jeśli ucieleśnia najwyższe cnoty i dążenia ludu oraz nie zbacza ze szlaku.

Drogę toruje awangarda, najlepsi z najlepszych, partia.

Podstawowym tworzywem w naszej pracy jest młodzież; w niej pokładamy nasze nadzieje i przygotowujemy ją do przejęcia z naszych rąk sztandaru.

Jeśli ten dość chaotyczny list coś wyjaśni, to osiągnie cel, w którym został napisany.

Przyjmij nasze rytualne pozdrowienie – jak uścisk dłoni czy „Ave María Purísima”.

OJCZYŻNA ALBO ŚMIERĆ

Przypisy:

1. Chodzi o międzynarodowy kryzys polityczny, do którego doszło w październiku 1962 r. i który groził wybuchem wojny nuklearnej. Przyczyną było wykrycie przez rząd USA faktu zainstalowania na Kubie radzieckich wyrzutni rakiet balistycznych z głowicami nuklearnymi. Dziś wiadomo, że z inicjatywą ich zainstalowania wystąpił Nikita Chruszczow, a władze kubańskie zgodziły się na to

jedynie w imię sojuszniczej lojalności, gdyż same nie były tym w najmniejszym stopniu zainteresowane. Gdy prezydent USA John F. Kennedy zagroził wojną nuklearną, Chruszczow czym prędzej wycofał rakiety nie pytając kierownictwa rewolucji kubańskiej o zdanie, co na Kubie uznano za przejaw z jednej strony tchórzostwa, a z drugiej wielkomocarstwowej arogancji. Fidel Castro publicznie potępił postawę władz radzieckich. Spowodowało to na pewien czas pierwsze poważne pogorszenie się stosunków kubańsko-radzieckich.

2. Po zwycięstwie rewolucji pierwszym etapem budowy jednolitej partii (w 1965 r. przyjęła ona ostatecznie nazwę Komunistycznej Partii Kuby) było utworzenie Połączonych Organizacji Rewolucyjnych (ORI), w skład których weszły: Ruch 26 Lipca, Dyrektoriat Rewolucyjny 13 Marca i Partia Ludowo-Socjalistyczna (komunistyczna). Aparat ORI szybko opanowały elementy stalinowskie pod wodzą Anibala Escalante. Spowodowało to kryzys polityczny. W marcu 1962 r. Fidel Castro ujawnił sytuację, jaka powstała w ORI, przed opinią publiczną i grupa Escalante została odsunięta od kierownictwa. Kolejna afera wybuchła w styczniu 1968 r., kiedy to w imieniu kierownictwa rewolucji Raúl Castro oskarżył Escalante i jego zwolenników o utworzenie tzw. mikrofrakcji. Miała ona powiązania w kołach rządzących ZSRR, NRD i Czechosłowacji; dążyła do obalenia „drobnomieszczańskiej i prowadzącej awanturniczą politykę międzynarodową dyktatury” Fidela Castro i zastąpienia jej „prawdziwą”, bardziej wiernopoddańczą wobec ZSRR, „dyktaturą proletariatu”.